

MARIUSZ MAZUR  
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej  
Wydział Humanistyczny  
ORCID: 0000-0002-0167-6948

## Etyczne aspekty badań nad powojennym podziemiem niepodległościowym\*

**Słowa kluczowe:** etyka badań, strategie badawcze, antykomunistyczne podziemie niepodległościowe w Europie Środkowo-Wschodniej, historiografia podziemia

**Keywords:** research ethics, research strategies, anti-communist resistance in Central-East Europe, historiography of resistance

Od XIX w. istnieje w historiografii polskiej spór o to, która z dróg odzyskania niepodległości byłaby lepsza: walka zbrojna i powstania czy praca organiczna. W tych krajach Europy Środkowo-Wschodniej, w których powojenne podziemie było silne, obecnie, ale zapewne z perspektywy dziejowej jedynie tymczasowo, został on rozstrzygnięty na korzyść etosu walki. Znakomita większość historyków apriorycznie wypowiada się po tej konkretnej stronie, głosząc chwałę czynu militarnego. Nie można określić genezy powodów tego sukcesu, czy podaż wykreowała popyt, czy stało się odwrotnie, tzn. czy to oczekiwania części społeczeństwa i polityków albo może preferencje samych historyków stanowiły pierwotną przyczynę. Z pewnością na zainteresowanie tematem konspiracji antykomunistycznej wpływają: 1) relatywnie krótki czas, odkąd tego typu badania są oficjalnie dozwolone (1989/1991) i prowadzone, 2) bogate zasoby źródeł, 3) atrakcyjność narracji romantyczno-heroicznych, 4) sprzyjający, a przynajmniej nie negatywny klimat wokół tego obszaru badawczego (we wszystkich państwach naszego regionu (poza Białorusią), choć o różnym nasileniu)<sup>1</sup>, w tym 5) postawa części decydentów wykorzystujących tę problematykę jako instrument polityczny.

Etyka badań naukowych to „dział etyki normatywnej, w którym rozpatruje się etyczne aspekty czynności badawczych, wykonywanych w ramach nauki. Głównym zadaniem tej dyscypliny jest ustalenie i uzasadnienie reguł, których z etycznego

---

\* Artykuł jest znacznym rozwinięciem tekstu opublikowanego w języku angielskim: MAZUR 2019, s. 398–410.

<sup>1</sup> Na temat historiografii w Europie Środkowo-Wschodniej w kontekście podziemia powojennego vide STRYJEK 2012, s. 410–616. Zwrócić należy uwagę na bardzo skomplikowane przemiany w historiografii zachodzące na Ukrainie w zależności od dekady (a w zasadzie rządów kolejnych prezydentów) czy nawet geograficznej części tego państwa.

punktu widzenia powinni przestrzegać wykonawcy tych czynności<sup>2</sup>. Środowiska historyków w państwach Europy Środkowo-Wschodniej, w przeciwieństwie do np. amerykańskiego czy szwajcarskiego, nie wypracowały własnego normatywnego kodeksu etycznego, a próby jego zaproponowania są lekceważone bądź odrzucone<sup>3</sup>. Tymczasem etyczna postawa wobec nauki oraz obszaru własnych badań jest konieczna ze względu na funkcje, jakie nauka spełnia, i rolę przypisywaną historykom obdarzonym pewnym zaufaniem społecznym. Wywieranie wpływu na sposoby myślenia, postrzegania i rozumienia nie tylko przeszłości, ale i przyszłości wymaga postawy odpowiedzialnej. Część historyków jest przekonana, że wystarczy dobry warsztat i nie są potrzebne żadne oficjalne wytyczne. Trudno jednak spotkać przedstawiciela tej dziedziny, który przyznałby się do słabości własnego warsztatu, a to oznacza, że niektórzy historycy nie uzmysławiają sobie zasad rządzących etycznością postaw i zachowań w nauce, nie mogą ich więc respektować.

Dobre praktyki tworzenia wiedzy są szczególnie mocno zagrożone w przypadku badań poświęconych tematom czy problemom budzącym kontrowersje i emocje ze względów pozanaukowych, jak kwestie etniczne, religia, konflikty, zbrodnie, czyli wszędzie tam, gdzie konsensus ustępuje miejsca polaryzacji. Tej zasadzie podlega również tematyka powojennego podziemia antykomunistycznego w Europie Środkowo-Wschodniej. W sposobach opisów drugiej konspiracji wyróżnić można trzy strategie badawcze: 1) obiektywistyczną, 2) afirmatywną (apologetyczną) i 3) krytyczną (kontestującą).

**Strategia pierwsza** — obiektywistyczna — wynika z przekonania o możliwości prowadzenia obiektywnych badań. Zgodnie z tym modelem historia jest „czystą” wiedzą, która kieruje się ustalonymi regułami respektowanymi przez szerokie gremium naukowców i należy jak najdokładniej się ich trzymać, bez względu na wyniki. U podłoża tego spojrzenia znajdują się takie wartości, jak uczciwość, prawda, rzetelność, adekwatność opisu, niezatajanie informacji. Jego klasycznym reprezentantem był Leopold von Ranke, który wskazywał, że należy opisywać historię *wie es eigentlich gewesen*, czyli tak, jak to istotnie było. Abstrahując od tego, czy takie podejście jest realistyczne epistemologicznie (bo przecież każdy ma jakiś punkt widzenia i choćby już samo zajęcie się danym tematem jest wysoce zsubiektywizowane), oficjalnie stanowi ono dominujący model współczesnej historiografii, przynajmniej w teorii i w przestrzeni akademickiej.

**Strategia druga** — afirmatywna (apologetyczna) — formalnie również odwołuje się do obiektywistycznego modelu historiografii, jednak w praktyce pisarskiej dopuszczane jest manipulowanie źródłami i ich interpretacją uzasadniane tzw. wartościami wyższego rzędu, jak np. budowanie tożsamości narodowej, dobro państwa,

<sup>2</sup> GALEWICZ 2009, s. 48.

<sup>3</sup> W 2019 r. próbę stworzenia kodeksu etycznego historyków podjęto pod patronatem Polskiego Towarzystwa Historycznego.

religii albo narodu (zwróćmy uwagę, że zawsze jest to interes etniczno-państwowy)<sup>4</sup>. Nauka staje się zideologizowana. To podejście bliższe jest pruskiej szkole historycznej. Historyk czuje się odpowiedzialny za tożsamość grupową, a jej kreowanie bądź kultywowanie staje się ważniejsze niż autonomia nauki. W tym przypadku nadużycia warsztatowe, polegające głównie na specyficznej selekcji i interpretacji źródeł, ulegają racjonalizacji. Najczęściej czyni się to nieoficjalnie albo bezrefleksyjnie. Używana narracja wykorzystuje w dużej mierze, podobnie jak w pierwszej strategii, język obiektywistyczny, ale piszący nie unikają zwrotów emocjonalnych, charakteryzujących ich zaangażowany stosunek do podjętego tematu. Historycy tacy nazywani są czasami „brązownikami”. Podejście apologetyczne wykazuje podobieństwo do postmodernizmu w co najmniej jednej kwestii — neguje aksjologiczną neutralność historyka, pozwalając mu na wybór świata wartości determinujących jego narrację.

W przypadku części praktyki naukowej strategii obiektywistyczna i apologetyczna przenikają się, nierzadko nawet w tych samych publikacjach. Czasami historycy na stałe odchodzą od jednej strategii, by przejść do innej, chociaż w ciągu ostatnich lat zmiana opcji dotyczy tylko jednego kierunku: od obiektywistów do apologetów (nie potrafię wskazać przypadku historyka, który przebyłby odwrotną drogę). Może się to wiązać np. z przemianami politycznymi w państwie albo z atmosferą społeczną i presją otoczenia. Nie ulega wątpliwości, że przynależność do konkretnych kategorii uwarunkowana jest również cechami charakterologicznymi i preferencjami aksjologiczno-ideowymi.

**Strategia trzecia** — krytyczna (kontestująca) — w większości państw w zawodowej historiografii występuje incydentalnie. Znacznie częściej odwołują się do niej publicyści albo historycy-amatorzy. W ich przypadku trudno jednak mówić o prowadzeniu badań, ponieważ umiejętności większości z nich pozwalają jedynie na formułowanie wypowiedzi na podstawie tendencyjnie dobranych źródeł, a jeszcze częściej wyimków z literatury naukowej, które mają odwrotny cel niż w strategii afirmatywnej. Powstają obrazy *à rebours*. Tutaj również pomija się niepasujące konteksty zdarzeń, ponieważ intencje wymagają odrzucenia części reguł warsztatu naukowego historyka.

Etyka jest relacyjna (czyli ujawnia się ‘w relacji do...’), ale etycznym można być wyłącznie wobec innego człowieka (abstrahuję tu od założeń posthumanizmu), nigdy wobec przedmiotu czy idei. Z tego powodu w każdej z wymienionych strategii wyodrębniłem osiem warstw, dzięki którym będzie można opisać wspomniane wyżej podejścia. W niniejszej pracy rozpatrzemy etyczność/nieetyczność historyków w relacji do: 1) żołnierzy/partyzantów, 2) drugiej strony konfliktu (czyli komunistów i ich adherentów), 3) ofiar niemieszczących się w dominującym konflikcie poli-

---

<sup>4</sup> Rimantas Miknys i Mindaugas Pocius pisali w 2004 r. o dominacji nurtu heroiczno-romantycznego stale obecnej w litewskiej historiografii na temat podziemia (MIKNYS, POCIUS 2004, s. 164; cf. POCIUS 2006, s. 52–64). Wydaje się, że dotąd nic się w tej materii nie zmieniło. Podobnie jest zresztą w historiografii ukraińskiej i polskiej.

tycznym, 4) reszty ówczesnego społeczeństwa, 5) współczesnego społeczeństwa, 6) historii jako nauki (warsztatu naukowego, ale *de facto* do odbiorców wiedzy<sup>5</sup>), 7) innych historyków zajmujących się podziemiem, 8) samych siebie.

1) W ramach strategii obiektywistycznej podejście do ludzi podziemia opiera się na chłodnym, sprawozdawczym omówieniu faktografii, pozbawionym większych oznak emocji i zaangażowania, co ma wskazywać na profesjonalizm i dystans wobec obiektu badawczego, czyli jest zgodne z etycznymi wyznacznikami przyjętego modelu pozytywistycznego. Podobną rolę odgrywać ma wskazywanie wieloznaczności w zachowaniach konspiratorów, których działania często fluktuują między czynami chwalebными i nagannymi. Nie przeszkadza to badaczom w wyrażaniu słów poparcia, bardziej dla idei i przekonań niż konkretnych osób. Historycy stają po stronie słabszych, którzy w dodatku — ich zdaniem — mieli rację. W większości narodowych historiografii Europy Środkowo-Wschodniej nie spotkamy rozpatrywania racji sowieckich<sup>6</sup>. Czynią to historycy rosyjscy i białoruscy oraz część ukraińskich<sup>7</sup>.

Stosunek do opisywanych podmiotów, czyli niepodległościowców (ale również strony komunistycznej), szczególnie w strategiach afirmatywnej i krytycznej, w dużej mierze zdeterminował podejście do warsztatu naukowego. Mart Laar pisze wręcz we wstępie do swojej książki, że jest ona hołdem dla Braci Leśnych<sup>8</sup>. Emocjonalny stosunek do konspiracji unieważnia część z reguł obowiązujących naukowca, choć i w tym przypadku podejmowane są próby odwoływania się do języka obiektywizującego przekaz. Następuje podkreślanie zasług i relatywizowanie win<sup>9</sup>. Historycy estońscy, łotewscy i litewscy starają się minimalizować bądź pomijać związki późniejszych Braci Leśnych z okupantami niemieckimi w czasie wojny<sup>10</sup>. Podobną tendencję można zauważyć w historiografii ukraińskiej. Widoczne jest tutaj podejście empatyczne wobec konspiratorów. Historycy jednoznacznie stają po ich stronie, identyfikując się z przypisywanym im światem wartości i ich postawami.

Charakterystyczną cechą jest łatwość formułowania oceny na temat kilku, kilkudziesięciu bądź nawet kilkuset tysięcy ludzi — w zależności od kraju — stanowiących socjologiczną kohortę podziemia niepodległościowego. Na tak daleko idące uogólnienia wpływa postrzeganie przeszłości z dużego dystansu czasowego — minęło bowiem kilkadziesiąt lat od wydarzeń, ich realność straciła na ostrości, dla historyków, którzy ich nie doświadczyli, stały się one do pewnego stopnia „legendarne” (w różnych znaczeniach tego słowa). Drugim czynnikiem jest bardzo częsta

<sup>5</sup> Powtórzmy, historiografia jako praktyka społeczna nie jest adresatem etyki. Ostatecznie jest to działanie na rzecz albo na szkodę człowieka.

<sup>6</sup> Cf. *Pilietinis pasipriešinimas* 2004.

<sup>7</sup> KRYSIN 2007. Bibliografia literatury rosyjskiej vide: MOTYKA 2012, s. 182–283, 209, 212; STRYJEK 2012, s. 424–425.

<sup>8</sup> LAAR 2008, s. 23.

<sup>9</sup> Cf. KORDAS 2016, s. 42.

<sup>10</sup> PARMING, 2008, s. 14.

ogólnikowość tekstów naukowych poświęcających jednemu zdarzeniu akapit bądź kilka stron<sup>11</sup>. Stają się one raczej syntezami postaci, jeszcze częściej oddziałów bądź całych struktur politycznych czy militarnych i ich aktywności, a pobieżność opisu przesłania kategorię pojedynczego człowieka widoczną jedynie w sposób powierzchowny. Nie są to mikrohistorie wymuszające głębsze, zniuansowane przyjrzenie się konkretnym osobom, ich portretom psychologicznym, postawom, zachowaniom i wyborom<sup>12</sup>. Wreszcie po trzecie historiografia dotycząca podziemia niemal wyłącznie skupia się na problematyce polityczno-zdarzeniowej (hegemonicznej w historiografii wszystkich krajów Europy Środkowo-Wschodniej), co pozwala pominąć wszelkie jego aspekty mentalne czy etyczne. Łatwość dokonywania ocen nie implikuje rzetelności naukowej; jest wręcz odwrotnie.

W tych opisach prezentowane są zatem wielkie grupy traktowane w marksistowski sposób — jako spójne, homogeniczne całości, w których to oficjalne idee definiować mają postawy i zachowania. Historycy wychodzą z założenia, że o kwestiach stawiających w złym świetle członków podziemia nie powinno się mówić, ponieważ przez prawie pół wieku w oficjalnych narracjach albo mówiono o nich wyłącznie źle, albo w ogóle nie wspomniano, próbując ich wyeliminować z pamięci. Czyny nieetyczne usprawiedliwia się ekstraordinaryjnymi warunkami wojennymi<sup>13</sup>. Konflikty wewnątrz podziemia są albo pomijane, albo traktowane zdawkowo celem ich marginalizacji. Konspiratorzy dawniej prześladowani i mordowani, pomimo iż raczej były po ich stronie, obecnie mogą odzyskać honor i godność. Historycy biorą odpowiedzialność za obdarzenie ich szacunkiem i nadanie im należytego miejsca w historii. Wchodzą w ten sposób w rolę sędziów, już nie tylko rozstrzygających racje, lecz także decydujących o karze i nagrodzie. Przywracanie pamięci ma odwrócić wyroki historii i ustanowić sprawiedliwość<sup>14</sup>. Dodatkowym motywem jest fakt, że brutalne czyny drugiej strony nigdy nie zostały osądzone — nie tylko do 1989/1991 r., co można by jeszcze wyjaśnić trwaniem systemu, ale również w późniejszym okresie. Historycy podejmują się roli pomszczenia tych, którzy nie mogli się doczekać sprawiedliwości w komunizmie i po nim, byli „wyklęci” dłużej, niż system trwał. Zbyt mocne identyfikowanie się z bohaterami opowieści w znaczący sposób wpływa jednak na przestrzeganie reguł rzetelności naukowej. Mechaniczne i wysoce mityzujące podejście historyków deprecjonuje również samych konspiratorów, którzy tracą swoją indywidualność na rzecz monolityczności grupy i jednowymiarowej narracji.

<sup>11</sup> W sześciostronicowym tekście o podziemiu węgierskim w zasadzie tylko pół strony bardzo ogólnikowych stwierdzeń dotyczy organizacji konspiracyjnej; KOVÁCS 2014, s. 243–244.

<sup>12</sup> W polskiej literaturze naukowej najdalej w stworzeniu mikrohistorycznego obrazu, choć nie w kontekście podziemia, posunęła się Joanna Tokarska-Bakir w książce o pogromie kieleckim z 1946 r.; TOKARSKA-BAKIR 2018.

<sup>13</sup> Cf. ANUŠAUSKAS 2005, s. 50, 56 i in.

<sup>14</sup> Na temat relacji między pamięcią, sprawiedliwością i zemstą vide LACAPRA 2006, s. 146–147.

Odmienny stosunek do konspiracji i reszty podmiotów widać już na poziomie językowym. Takie nazwy, jak „Bracia Leśni”, „Żołnierze Wyklęci”, „Żołnierze Niezłomni” zapisywane są wielkimi literami i niosą ze sobą jednoznacznie pozytywne wartościowanie. Podczas gdy konspiratorów bestialsko się morduje, a ich rodziny okrada z całą bezwzględnością, partyzanci jedynie „likwidują”. Zwróćmy uwagę, że określenia tego używa się zazwyczaj wobec przedmiotów, ewentualnie szkodników. „Likwidujący” nie są mordercami ani nawet zabójcami, jedynie usuwają byt niegodny istnienia. Taka perspektywa zdejmuje odpowiedzialność za łamanie boskiego przykazania i rozgrzesza moralnie. Partyzanci nie dokonują również „kradzieży” czy „rabunku”, ale „rekwizycji”, „ekspropriacji” albo przeprowadzają „akcje zaopatrzeniowe”, nie działając tym samym na szkodę społeczną, a walcząc jedynie z narzuconym państwem i kierując się koniecznością przetrwania. Nawet jeśli w wyniku ich czynów giną setki osób, nie stosuje się określeń „bestialstwo” czy „brutalność” (jak dzieje się to w przypadku drugiej strony konfliktu), a bardzo rzadko pojawia się miano „zbrodnia”. Co najwyżej można przeczytać eufemistyczne komentarze, że konkretne działania były „niepotrzebne” bądź „wyrwały się spod kontroli”.

W strategii apologetycznej w zasadzie krytyce podlegają tylko dwie postawy partyzantów: zdrada i podjęcie współpracy z aparatem bezpieczeństwa, szczególnie w przypadku wyraźnej nadaktywności w tym zakresie. Przypadek drugi dotyczy struktur dowódczych, które próbowały „rozładować las”, czyli doprowadzić do zakończenia walk. W ich kontekście formułowane są w literaturze lekceważące sformułowania, np. że dowódcy byli „konspiracyjnymi politykami w mundurach”<sup>15</sup>. Część historyków opowiada się jednoznacznie po stronie tych, którzy nie zaprzestali walki, pomijając ustosunkowanie się do decyzji struktur wyższego rzędu, w tym władz polskich na emigracji, dzięki czemu nie muszą ich krytykować.

Istotnym korelatem staje się etniczność. Ówczesne konfrontacje etniczne przekładają się w sposób bezpośredni na współczesne konflikty pamięci: polskiej z ukraińską, rosyjską, litewską (tu — dotyczącą głównie okresu wojny) i słowacką oraz rosyjskiej z ukraińską, litewską, łotewską i estońską, ale także rumuńską<sup>16</sup>. Jak wspominałem, podziemie przedstawiane jest w świetle pozytywnym. Sprawa komplikuje się w zasadzie w dwóch przypadkach. W literaturze litewskiej w dużej mierze pomija się istnienie podziemia polskiego na terytorium litewskim<sup>17</sup>. Znacznie trudniejszy jest drugi przypadek — wzajemnego opisu konspiracji polskiej i ukraińskiej. Konsekwencją konfliktu etnicznego lat czterdziestych XX w. jest powstanie dwuwartościowego podejścia w historiografii, zgodnie z którym własna nacja jest etyczna, a konspiracja rycerska, podczas gdy przeciwnicy to bandyci zdolni do najbardziej brutalnych zachowań. Idealizacja podziemia prowadzi do nacjonalistycznej

<sup>15</sup> KRAJEWSKI, ŁABUSZEWSKI 2009, s. 142.

<sup>16</sup> Literatura słowacka, czeska, rumuńska, węgierska na ten temat jest tak niewielka, że trudno ją sklasyfikować; narracje mieszczą się między obiektywizmem a afirmacją.

<sup>17</sup> Cf. GAŠKAITĖ-ŽEMAITIENĖ 2006, s. 41.

apoteozy narodu zachowującego się wzorowo zarówno w tamtych warunkach, jak i obecnie<sup>18</sup>. Pojawia się zjawisko tzw. etnocentryzmu atrybucyjnego<sup>19</sup>. Zbrodnie dokonane przez konspiratorów z własnego kraju uzasadnia się sytuacją zewnętrzną (atrybucja sytuacyjna): „taka jest wojna”, „zostali sprowokowani”, „zastosowali atak prewencyjny”. Wyjaśniając naganne działania przeciwników, poszukuje się odpowiedzi w atrybucji dyspozycyjnej, wskazującej na narodowy charakter sprawców predestynujący ich do konkretnych zachowań oraz odwołuje się do ich demonizacji.

W ustalanie słusznej wersji historii zaangażowały się również aparaty państwowe. W Ukrainie uchwalono ustawę chroniącą pamięć o UPA i *de facto* uniemożliwiająca krytyczne pisanie na jej temat<sup>20</sup>. W Polsce rządzący próbowali w 2018 r. wprowadzić poprawkę do ustawy o IPN dotyczącą obrony dobrego imienia narodu polskiego, co w kontekście podziemia wojennego wywołało konkretne skutki<sup>21</sup>. Polska ustawa wyjmowała jednak spod sankcji prawnej wypowiedzi naukowców. W obu przypadkach odrzucony został zachodnioeuropejski dorobek cywilizacyjny i zastąpiony modelem pochodzącym z prawodawstwa rosyjskiego.

We wszystkich historiografiach Europy Środkowo-Wschodniej narracje apologetyczne powstały w kontrze do wcześniejszych jednoznacznie negatywnych sprzed 1989/1991 r. W Polsce po roku 1989 przyrost tekstów krytycznych wobec podziemia powojennego nastąpił dopiero po stworzeniu mitu tzw. Żołnierzy Wyklętych (a szczególnie w ostatnich latach), co sugeruje, że może to być reakcja na jego powstanie wsparta dodatkowo czynnikiem konkurencji politycznej. Na tę relację wskazuje również używane przez krytyków pojęcie — „żołnierze przekłęci”. Wśród polskich opracowań w zasadzie nie można wymienić żadnej analitycznej, w miarę obszernej pracy napisanej w tej strategii. Pozostają krótkie, mało profesjonalne teksty historyków-amatorów zamieszczane głównie w Internecie bądź prasie lewicowej; ostatnio powstała seria książek pod wspólnym tytułem *Wyklęci Nie Święci*<sup>22</sup>. W takich publikacjach nie zwraca się uwagi na wartości wyższe (np. poświęcenie, niepodległość), odrzuca się jakiegokolwiek konteksty mogące postawić opisywane osoby czy formacje w świetle pozytywnym. Nie oznacza to, że są one negowane, ale

---

<sup>18</sup> W Polsce najbardziej znanym przykładem ukraińskiej literatury na temat konfliktu ukraińsko-polsko w latach czterdziestych XX w. jest WIATROWYCZ 2013, s. 249–308. Książka doczekała się tu wyłącznie negatywnych recenzji.

<sup>19</sup> BILEWICZ 2016, s. 64–65.

<sup>20</sup> Pro prawowij status 2015. Ustawa: O statusie prawnym i uczczeniu pamięci uczestników walk o niezależność Ukrainy w XX wieku.

<sup>21</sup> Ówczesny wojewoda lubelski Przemysław Czarnek wytoczył proces Grzegorzowi Kuprianowiczowi, który został usunięty przez prezesa IPN Jarosława Szarka z Komitetu Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa za słowa o zamordowaniu ukraińskich cywilów przez żołnierzy Armii Krajowej i Batalionów Chłopskich w Sahryniu w marcu 1944 r. Zdaniem IPN w wypowiedzi Kuprianowicza zabrakło kontekstu, a data uroczystości, podczas których wygłoszono przemówienie, była niewłaściwa i prowokacyjna. Sąd nie podzielił obiekcji obu urzędników państwowych.

<sup>22</sup> Cf. popularnonaukowe prace: ŁĄTKA 2018; „*Ogień*” 2017; *Wyklęci* 2019. Cf. ŁĄTKA 2007.

raczej ignorowane. Pojawiają się za to szerokie uwarunkowania, które mają wyjaśnić bezsensowność działalności podziemia<sup>23</sup> oraz brak jego legalizmu po wycofaniu przez mocarstwa uznania rządu polskiego na emigracji. Konspiratorów oskarża się o niezachowanie realizmu w sytuacji, w której Związek Radziecki pokonał Niemcy, dążył do stworzenia własnej strefy wpływów, a alianci zachodni nie okazywali zainteresowania wybuchem III wojny światowej. Do tego dochodzą sugestie bądź wyrażane wprost oskarżenia dotyczące brutalności, finansowych powodów pozostawiania w konspiracji, np. okradania gorzelni, napadów na banki<sup>24</sup>, oraz agenturalnej służby dla obcych wywiadów<sup>25</sup>, co ma na celu zdeprecjonowanie politycznych przyczyn istnienia podziemia. Wskazuje się wewnątrzpolskie znaczenie konfliktu i równoważność racji, padają słowa o „wojnie polsko-polskiej” i „wojnie domowej”<sup>26</sup>. Publikacje tego typu mają być reakcją na jednostronne — zdaniem ich autorów — podejście charakteryzujące resztę historiografii. Inni historycy skupiają się na zbrodniach dokonanych przez podziemie i ich powodach<sup>27</sup>. W tej strategii wspomniany etnocentryzm atrybucyjny nie występuje.

Odrębną kategorię stanowią polscy historycy opisujący konspirację ukraińską w kontekście zbrodni na ludności polskiej. UPA traktowana jest przez nich jako organizacja zbrodnicza, skupiająca się głównie na ludobójstwie. Jej oddziały to „bandy”, które nie walczyły z komunistami sowieckimi czy polskimi i ich władzą, a jedynie w bestialski sposób mordowały cywilów. Idee ukraińskich nacjonalistów uznawane są za nazistowskie bądź bliskie nazizmowi, a partyzanci to jednorodna masa bezmyślnie wykonująca zbrodnicze rozkazy. Etniczny punkt widzenia unieważnia istnienie jakiegokolwiek kontekstu. Etnocentryzm atrybucyjny jest jedynym schematem wyjaśniającym wykorzystywanym w używanej argumentacji. Konstytuuje go dodatkowo model „swój-obcy” z wszelkimi jego ograniczeniami. W bardzo podobny sposób o polskim podziemiu wypowiada się część historyków ukraińskich. Poza tym co najwyżej incydentalnie pojawiają się krytyczne prace dotyczące podziemia funkcjonującego w obrębie własnej nacji. Należy tu wymienić Wiktora Poliszczuka, który skupił się na krytyce nacjonalizmu ukraińskiego i UPA czasów wojny, choć w zasadzie jego książki trudno uznać za naukowe<sup>28</sup>.

2) W wątku prezentującym stosunek historyków do drugiej strony konfliktu, czyli członków aparatu władzy, szczególnie partii komunistycznych, funkcjonariuszy aparatów: bezpieczeństwa i sądniczego, ale także wielu innych służb munduro-

<sup>23</sup> Np. pisze się o „bezsensownej utopii”; ANTOSZEWSKI 2013, s. 238.

<sup>24</sup> ANTOSZEWSKI 2013, s. 228–248; HOROCH 2016.

<sup>25</sup> OWCZARSKI 2011, s. 117–118.

<sup>26</sup> OWCZARSKI 2011, s. 113, 121, 130.

<sup>27</sup> POLISZCZUK 2003.

<sup>28</sup> W środowisku historyków ukraińskich zdarzają się głosy zaprzeczające ukraińskości Poliszczuka, co jest charakterystycznym objawem odbierania praw etnicznych jako kary za „nieprawomyślność” i zdradę własnego interesu plemiennego.



wych lub struktur państwowych, czy wreszcie donosicieli i agentów, w szczególności mocny sposób ujawnia się powszechna prawda, że historię piszą zwycięzcy. Pokonani (z dzisiejszej perspektywy), którzy w dodatku są obciążeni niskim prestiżem społecznym (odpowiedzialnością za okupację, terror, odrzucenie wartości narodowych), nie są dla naukowców równorzędną moralnie, ale co za tym idzie — również narracyjnie, stroną opisu.

Pisząc o ofiarach podziemia biorących udział w ówczesnym konflikcie, wskazuje się na ich aktywne tworzenie bądź wspieranie systemu komunistycznego, co jednoznacznie sytuuje ich w kategorii wroga z wszelkimi tego konsekwencjami. Nikt nie zastanawia się nad adekwatnością rozstrzelania, pobicia czy kontrybucji do czynów, jakich ofiara się dopuściła. Sytuacja wojny, bez względu na okres (czy jest to koniec lat czterdziestych, czy lata pięćdziesiąte XX w.), ma usprawiedliwiać wszelkie działania członków podziemia. Zabicie milicjanta czy agronoma jest zawsze uzasadnione, ponieważ budowali oni system komunistyczny, ale ich pozostawienie przy życiu również, ponieważ pokazuje humanitaryzm partyzantów. To znaczy, że używane dzisiaj argumenty są dobierane w mechaniczny sposób w zależności od skutku czynu sprzed kilkudziesięciu lat. W binarnie (manichejsko) rozumianym świecie zbrodniczość systemu z jednej strony oraz pozytywne idee i cele jego przeciwników z drugiej zwalniają z refleksji nad ocenami, co nie powoduje powstania dysonansu etycznego.

W strategii obiektywistycznej stosunek do drugiej strony konfliktu jest ukrywany pod językiem obiektywizującym sądy, chociaż czasami padają słowa jednoznacznie krytyczne. Dla osób wybierających ten sposób opisu nie ulega wątpliwości, że komuniści to okupanci i kolaboranci, co także w tej narracji historiograficznej przekłada się na ich podrzędną pozycję jako podmiotu badania. Podchodzi się do nich bardziej sceptycznie, prezentuje ogólnikowo, nadaje się im stereotypowe cechy grupy, do której należą.

Apologeci w przypadku tego podmiotu wyrażają stosunek jednoznacznie negatywny (choć narracja obiektywizująca również jest widoczna w ich pracach), ponieważ także tutaj druga strona uznawana jest za okupantów i agentów obcego państwa. Już same określenia typu: „czerwoni”, „sługusy aparatu bezpieczeństwa”, są deprecjonujące<sup>29</sup>. W podobnej konwencji utrzymane są opisy kondycji moralnej i intelektualnej tej grupy<sup>30</sup>. Działania przeciwko nim i wymierzane im kary to adekwatna reakcja na ich postawy i zachowania. Jako strona bezwzględniego starcia nie zasługują na poszukiwanie jakichkolwiek argumentów na obronę. Jest to jednak podejście aprioryczne, wynikające z kilku przesłanek. Pierwsza i najważniejsza tkwi w samym podmiocie opisu — we współczesnym świecie, w którym suwerenność uznawana jest za wartość nadrzędną trudno doszukiwać się pozytywnych cech u kogoś odpowiedzialnego (pośrednio bądź bezpośrednio) za wprowadzanie władzy innego państwa, torturowanie czy mordowanie ludzi. Samo postawienie tego

<sup>29</sup> LAAR 2008, s. 46, 168.

<sup>30</sup> LAAR 2008, s. 88–89.

problemu odebrane zostałyby jako próba rehabilitacji stalinizmu i zbrodni. Tyle że nie stawiając pytań, nie otrzymamy na nie odpowiedzi, a wyłączając pola badawcze z zakresu nauki, tworzymy tematy tabu, co jest niezgodne z postawą naukowca. Druga przesłanka to odmienny świat wartości, który wyznacza perspektywę badawczą historyków. Komuniści są wrogiem, stąd ich traktowanie w sposób zdawkowy, uogólniający i kategoryczny. Pomimo zapewnień o własnej neutralności również tutaj istotny jest czynnik etniczny. O wprowadzanie obcej władzy oskarżani są Żydzi, Rosjanie, ewentualnie Sowietci, a o jej poparcie — w Polsce: Ukraińcy i Białorusini, a na Ukrainie — Polacy. Charakterystyczne jest podkreślanie obco brzmiących nazwisk, dzięki czemu odpowiedzialność za zło spada na obcoplemieńców. W ten sposób można ponadto potwierdzić własne poglądy rasowe czy nacjonalistyczne.

W strategii krytycznej wobec podziemia stosunek do drugiej strony konfliktu jest ambiwalentny i z tego powodu najbardziej skomplikowany. Komunistów trudno uznać za prawowitą opcję równą pod względem moralnym, ponieważ nie da się całkowicie przemilczeć wprowadzanego przez nich terroru. Wspomina się więc o zasługach w walce z Niemcami, zmęczeniu wojną, reformach socjalnych. Najchętniej jednak pomija się istnienie strony rządzącej. Ta część historiografii skupia się na aktywności konspiratorów skoncentrowanej na osobach cywilnych, unieważniając podstawowy kontekst ówczesnej sytuacji. Historycy poszukują usprawiedliwień dla wybranych zachowań pro-systemowych, a jednocześnie podchodzą empatycznie do ofiar po stronie władzy, ale raczej wybierając takie, których śmierć wykraczała poza konflikt polityczny — żołnierzy wracających z frontu, członków organizacji młodzieżowej, aktywistów tworzących spółdzielnie<sup>31</sup>. W przypadku literatury skupionej na zbrodniach UPA władze komunistyczne również są niemal nieobecne. Co znamienne, jest to jedyny moment, kiedy milicja czy wojska wewnętrzne zasługują na uznanie historyków definiujących się jako antykomuniści. Wojny etniczne unieważniają czynnik ideologiczny.

W tym miejscu warto jeszcze wspomnieć o innym aspekcie etycznym. Historycy nadali sobie prawo do wprowadzania danych osobowych do obiegu publicznego. Dotyczy to wszystkich epok oraz postaci przedstawianych zarówno jako negatywne, jak i pozytywne. Podawane są nazwiska nie tylko ofiar, ale i ukaranych przez podziemie złodziei i bandytów wraz z wyraźnym stwierdzeniem ich przestępczej działalności. Piszemy o chorobach psychicznych albo wenerycznych osób wymienianych z nazwiska. Pojawiają się również sugestie, że ktoś był czyimś kochankiem, opatrzone czasem stwierdzeniami „prawdopodobnie”, „miał być”<sup>32</sup> i takie wzmianki funkcjonują w opracowaniach, chociaż nie mieszczą się w uzusie naukowym. Łacińska sentencja *De mortuis nihil nisi bene* (O martwych tylko dobrze) jest sprzeczna z zasadami nauki, przeto została odrzucona. Nikt jednak nie zastanawia się nad tym, czy narusza to prawa do prywatności i czci osoby nieżyjącej, których znaczenie unieważnił czas.

<sup>31</sup> ANTOSZEWSKI 2013, s. 239.

<sup>32</sup> ŁĄTKA 2017, s. 80.

3) W przeciwieństwie do ustalania nazwisk i dokładnych danych ofiar należących do podziemia bardzo często w pracach naukowych padają przybliżone liczby zabitych po drugiej stronie konfrontacji oraz straconych niewinnych; czasami rozbieżności w statystykach sięgają kilkunastu, a w przypadku pacyfikacji wsi (jak to się dzieje w relacjach polsko-ukraińskich) nawet dziesiątek czy setek osób. Liczby są zupełnie zdehumanizowane. W tej narracji „stu” nie różni się od „dwustu” czy „trzystu” zabitych, nie wywołuje to bowiem zróżnicowanych stanów emocjonalnych u czytelnika. Dochodzi do tego nieznajomość nazwisk ofiar, nieżyjący stają się bezimienni, tracą swą tożsamość, własną indywidualność, i nie podejmuje się nawet próby ustalenia tych danych. Ofiary konfliktu niewywodzące się z grupy własnej (bliskiej ideowo) są niejako „mniej warte”. A przecież za każdą jednostką stoją: jej życie, relacje z ludźmi i otoczeniem, rodzina i znajomi, cierpienie, śmierć, ułamki historii sprowadzane tutaj do niepamięci. Nauka nie jest jednak w stanie rozwiązać tego dylematu.

W strategii obiektywistycznej dostrzega się ofiary działań podziemia, które zginęły, nie będąc zaangażowanymi bezpośrednio w konfrontację. Historycy orzekają ich przypadkowość, wskazując na wysoki stopień panującej wówczas demoralizacji i zniczulającą atmosferę wojny, bądź szukają motywów w porachunkach prywatnych czy mordach etnicznych. Zazwyczaj jednak ze względu na stan źródeł trudno jednoznacznie ustalić przyczyny pośrednie i bezpośrednie. Najczęściej dotyczy to mniejszości narodowych, głównie Żydów, a w historiografii polskiej dodatkowo Ukraińców, w ukraińskiej zaś — Polaków. Zresztą takie ofiary nie są w tej strategii istotnym podmiotem, są wymieniane w dość zdawkowy sposób. Ta tendencja dotyczy również pozakonspiracyjnych ofiar brutalności komunistycznej, które w bardzo wielu pracach także są jedynie lapidarnie wzmiankowane. Historiografia również w tym przypadku nie potrafi poradzić sobie z narracyjnym przywróceniem ich istnienia, poza wspomnieniem o nich.

Podobne podejście wykazują apologetyci. W tej kwestii dzieje opisywane są z perspektywy sprawców, co wyklucza szacunek dla wszystkich innych. Czasami ofiary niezwiązane z polityką są pomijane albo uznawane za incydentalne, przy czym wówczas ponownie podkreśla się kontekst i skomplikowanie czasu wojny. W tym modelu funkcjonują trzy główne metody wyjaśniania przypadków śmierci. W pierwszej z nich mitologizacja podziemia wymusza deprecjonowanie ofiar — każdy zastrzelony przez konspirację niepodległościową staje się „bolszewikiem” bądź donosicielem. Komunistą i kolaborantem zostaje się więc obecnie i tylko narracyjnie, żeby potwierdzić powód śmierci i dać alibi sprawcom, a historyk przyznaje sobie prawo uczynienia z kogoś zdrajcy czy marksisty. Zabicie cywila bądź pacyfikacja wsi to akty prewencji albo sprawiedliwej odpłaty za doznane krzywdy. W tym przypadku nie ma potrzeby odwoływania się do źródeł i ustalania faktycznej roli takich osób, sama śmierć z rąk członków podziemia zostaje uznana za wystarczający dowód winy ofiary. Czynem patriotycznym staje się czasami zabicie dziecka, wystarczy przemilczeć jego wiek i umieścić je w zbiorze „kolaborantów”. Przywołuje się i tworzy wszelkie konteksty, które mają uzasadnić pozytywny, szlachetny wymiar zdarze-

nia<sup>33</sup>. Druga metoda polega na przemilczaniu śmierci kobiet i dzieci — ponieważ mężczyzn z góry uznaje się za winnych. Metoda kolejna sprowadza się do zdawkowego stwierdzenia, że kobiety i dzieci były ofiarami przypadkowymi i nie powinny zginąć<sup>34</sup>. Można wreszcie stwierdzić, że dowódca nie odpowiada za czyny swoich podkomendnych<sup>35</sup>. Zupełnie nie do przyjęcia nie tylko z etycznego, ale również warsztatowego punktu widzenia jest przekonywanie, że niezabicie większej grupy ludzi albo niespalenie większej liczby wiosek świadczy o neutralnym podejściu do danej grupy etnicznej<sup>36</sup>. Wszystkie trzy metody — oskarżanie, przemilczanie i zdawkowe odnotowywanie — deprecjonują śmierć. Ofiary spoza konfliktu politycznego, podobnie jak komuniści, stają się drugą kategorią, grupą ludzi mniej wartościowych, postrzeganych jako margines i skazanych na zapomnienie, ponieważ szkodzą koherentności narracji pozytywnej, wprowadzając do pamięci dysonans poznawczy.

Czasami w opracowaniach pojawia się argument, że zabici wychodzący poza kategorię bezpośrednich wrogów, czyli np. rodzina działacza partyjnego, członkowie mniejszości narodowych, zginęli w akcie zemsty. Powołanie się na zemstę ma — przynajmniej częściowo — usprawiedliwić albo legitymizować przemoc. Nikt jednak nie wskazał, jakie kompetencje i prawa przysługują w tym kontekście historykowi. Czy powinien stawać po stronie któregośkolwiek z podmiotów, czy może pozwolić sobie na neutralność w takiej sytuacji? Nauka dotąd nie udzieliła zadowalających odpowiedzi na te tak istotne pytania. Nie ma jednak powodu, aby takie problemy rugować z naukowej dyskusji.

W ramach strategii krytycznej wykazuje się znacznie większą dozę empatii wobec ofiar uznawanych za niewinne; jest ona wyższa nawet w porównaniu z osobami zabitymi przez komunistów, a sama kategoria niewinnych ofiar jest znacznie szersza niż w dwóch pozostałych modelach. Przeszłość opisywana jest z perspektywy zewnętrznej zarówno wobec sprawców, jak i poszkodowanych. Mamy tu do czynienia z podejściem zbliżonym do strategii afirmatywnej, ale *à rebours* — pokrzywdzeni są gremialnie uznawani za ofiary przypadkowe i zupełnie niewinne bez ustalania przebiegu zdarzenia, którego czasami faktycznie nie da się odtworzyć<sup>37</sup>. Najwyższy stopień empatii okazywany jest ofiarom zbiorowych mordów, ale ponownie najistotniejszą determinantą jest tutaj etniczność. Polscy krytycy UPA oraz ukraińscy — podziemia polskiego — odwołują się do tych samych metod.

<sup>33</sup> Jedna z autorek pisze: „Po wejściu do domu E. Cieśla zastrzelił małżeństwo Nyczów, zaś «Ryś» pozostałych świadków wydarzenia — trzy osoby dorosłe i siedmioletnie dziecko. Podczas wykonywania tego rodzaju akcji zasadą była likwidacja świadków wydarzenia. Jednakże zabójstwo siedmioletniego dziecka nosiło znamiona zbrodni”; KOZIMAŁA 2015, s. 115.

<sup>34</sup> KRAJEWSKI, WĄSOWSKI 2016; CHODAKOWSKI 2008, s. 133–134; KRAJEWSKI, ŁABUSZEWSKI 2009, s. 139. W tym ostatnim przypadku można przeczytać o „niekoniernie potrzebnych akcjach ekspropriacyjnych”.

<sup>35</sup> M.in.: OSTAPIUK 2019, s. 236; KRAJEWSKI, WĄSOWSKI 2017.

<sup>36</sup> KRAJEWSKI, WĄSOWSKI 2016.

<sup>37</sup> OWCZARSKI 2011, s. 118–121, 124; ANTOSZEWSKI 2013, s. 238–246.

Zabici wywodzący się z własnego narodu są zbiorowością wyższego stopnia, a ich liczby, choć nieprecyzyjne, zostają zawyżone, zamordowani reprezentujący inną narodowość są mniej wartościowi, a statystyki w tym przypadku zaniża się. Dochodzi do swoistej rywalizacji w cierpieniu. Brak źródeł i wystarczających opracowań dehumanizuje jednak obie grupy, sprowadzając je do uprzedmiotowionej masy, ale i usprawiedliwia pobieżne podejście.

4) Wyłącznie perspektywy polityczno-militarnej oraz brak historiografii podziemia tworzonej z punktu widzenia paradygmatu społecznego zdeterminowały pole badawcze. We wszystkich trzech strategiach społeczeństwo zostało wyeliminowane z historii, znalazło się na marginesie konfliktu będącego wiodącym jej motywem. Fakt, że pomijana grupa stanowiła — bagatela — ponad 90% żyjących wówczas ludzi, traci na znaczeniu w zderzeniu z wagą tematu podstawowego. Takie podejście unieważnia również stosunek historyka do społeczeństw jako podmiotów wymagających zachowania etycznej perspektywy.

W literaturze najczęściej padają stwierdzenia, że społeczności danego państwa były gremialnie nastawione przeciwko władzy i opowiadały się za podziemiem i jego metodami<sup>38</sup>. W niektórych pracach walczą całe narody<sup>39</sup>. Istnienie lokalnych społeczności przywracane jest do pamięci niemal wyłącznie w dwóch przypadkach: gdy ich przedstawiciele pomagali podziemiu lub gdy podlegały one terrorowi ze strony komunistów. Wydaje się, że takie podejście wynika z wąsko sprofilowanego pola badawczego. Znakomita większość prac nastawiona jest bowiem — jak wspomniałem — na omówienie militarnego, ewentualnie politycznego aspektu konspiracji. Dzieje społeczeństwa niez zaangażowanego w walkę stają się tutaj co najwyżej dowodem zbrodniczości systemu komunistycznego, ale same w sobie są nieistotne.

W strategii krytycznej podejście do całości społeczeństwa różni się nieco od dwóch pozostałych, choć jest równie utylitarne. Ponieważ tutaj również nie jest ono postrzegane jako podmiot sprawczy, traktowane jest przedmiotowo jako podobnie zmarginalizowany „dodatek” do ofiar. Wspomina się o nim, by podkreślić, że większość była „trzeźwo myśląca”, pragnęła wrócić do normalnego życia i nie chciała wybuchu kolejnej wojny<sup>40</sup>.

5) Stosunek historyków do dzisiejszych odbiorców badań nad podziemiem dotyczy trzech grup społecznych: a) weteranów, b) konsumentów praktyki historycznej, c) mecenasów i decydentów.

Postawa wielu parających się historią osób wobec byłych żołnierzy i partyzantów oparta jest na emocjonalnym przywiązaniu i akceptowaniu ich świata wartości.

<sup>38</sup> LAAR 2008, s. 92, 99. Laar pisze, że większość młodych Estończyków było patriotami (ibidem, s. 172).

<sup>39</sup> STRODS 2006, s. 158.

<sup>40</sup> OWCZARSKI 2011, s. 119; ANTOSZEWSKI 2013, s. 234–236; HOROCH 2016, s. 12–13.

Jak wspominałem, historycy w roli sędziów oprócz opisu przeszłości stawiają sobie za cel wymierzenie sprawiedliwości i oddanie czci walczącym. Taka postawa jest zbieżna z oczekiwaniami weteranów, którzy po latach deprecjonowania w oficjalnych narracjach w państwach bloku wschodniego po 1989/1991 r. mogli pojawić się w przestrzeni publicznej już bez upokarzającego piętna bandytów, zostali wyzwoleni z bezsilności i przywróceniu pamięci. Aktywność badaczy, szczególnie tych z kategorii zaangażowanych, wychodzi poza ramy samej nauki. Wkraczają oni w sferę polityki historycznej, biorąc udział w uroczystościach, upamiętnianiu, kreowaniu wiedzy potocznej, tworzeniu narodowej wspólnoty tożsamościowej. W ostatniej strategii (krytycznej) stosunek do weteranów w zasadzie nie jest ujawniany. Pozwala na to stale zmniejszająca się ich liczba oraz fakt, że nie odgrywają oni większej roli w życiu publicznym. Wyjątek stanowi sprzeciw wyrażany wobec stawiania pomników konspiratorom uznawanym przez krytyków za niegodnych<sup>41</sup> oraz aktywności (głównie w postaci marszów) byłych partyzantów antysowieckich wywodzących się z nazistowskich formacji zbrojnych, jak Waffen SS czy innych struktur kolaborujących z Niemcami w przypadku Estonii, Łotwy, Litwy i Ukrainy.

Ważnym zagadnieniem jest swoista postawa apostołska — historycy zaangażowani uznali, że po latach zakłamania przywracają prawdę, edukują, ale także wychowują, promując oczekiwane społecznie wartości, stają się krzewicielami wzorów postaw i zachowań patriotycznych. Odbiorca traktowany jest tutaj jak uczeń, którego nie uczy się rozumować i partycypować w badaniu, a jedynie odbierać nadane (zadane) przez historyka prawdy. Historiografia staje się instrumentem wychowawczym, formą dydaktyzmu etycznego. Identyczną postawę przyjmują historycy krytyczni. W obu kategoriach występuje paternalizm moralny — wiedza jest selekcyjowana (cenzurowana), a używane argumenty — jednostronne, żeby nie zaburzyć jednoznaczności obrazu i nie wywoływać niepożądanego dysonansu.

Istotnym czynnikiem wywierającym wpływ na pracę historyków jest również stosunek do podziemia widoczny we współczesnym społeczeństwie, a precyzyjnie mówiąc — wśród zainteresowanych tą tematyką osób aktywnych medialnie. Ich oczekiwania wobec autorów są skonkretyzowane zarówno co do podejmowanej tematyki, użytych metod, jak i wniosków wyciąganych z badań. Pomijanie tych wymogów rzutuje na poziom akceptacji we własnym środowisku oraz wśród czytelników, a co za tym idzie — na rozpoznawalność, prestiż czy sukces wydawniczy.

Trzecia wspomniana grupa odbiorców to mecenas i mistrzowie. Podziemie stało się instrumentem budowy tożsamości narodowej i z tego powodu jest wykorzystywane przez polityków. Stefan Kieniewicz pisał wiele lat temu, że „każdy historyk liczyć się musi ze swoim mecenasem, tym, który finansuje jego studia. Mecenas ów życzy sobie, aby powstające pod jego opieką dzieło naukowe miało określony wydźwięk: aby służyło chwale mecenasu lub aktualnym celom jego polityki — przy-

<sup>41</sup> WORONCOW 2019, s. 130.

najmniej zaś, aby z tymi celami nie kolidowało”<sup>42</sup>. Jako decydenci pozwalają oni na rozwój naukowy, wydawanie książek, zajmowanie eksponowanych stanowisk. Zazwyczaj są to politycy kolejnych rządzących opcji, szczególnie wtedy, gdy historię uznają za znakomity instrument dla własnych celów pozanaukowych. W skrajnych przypadkach mogą to być decydenci na uczelniach i w instytucjach naukowych. Historiografia często bywa odpowiedzią na zapotrzebowanie władzy oczekującej od przeszłości potwierdzenia legitymizacji rządzących<sup>43</sup> i delegitymizacji opcji przeciwnej. W grze o prymat mity narodowe zawsze wygrywają z rzetelnością. Tak się dzisiaj dzieje zarówno w przypadku Instytutu Pamięci Narodowej w Polsce, jak i — w jeszcze większym stopniu — Ukraińskiego Instytutu Pamięci Narodowej czy Centrum Badań Ruchu Wyzwoleńczego we Lwowie. Pamiętać musimy jednak, że brzemień odpowiedzialności w równej mierze spada tutaj na władze instytucji kreujące odpowiednie polityki naukowe, wydawnicze i zatrudnienia, jak i na konkretnych historyków. Nie zwalnia to tych ostatnich z przestrzegania etyki zawodowej i ostatecznie to od własnej postawy etycznej każdego naukowca zależy charakter jego praktyki badawczej.

Już tylko na marginesie należy wspomnieć o trudności wystąpienia przeciwko mistrzowi, który kształcił historyka. Normy etyczne sformułowane w kodeksie naukowca<sup>44</sup> stają się w tym przypadku drugorzędne. Autocenzura wymaga wtedy racjonalizacji odwołującej się do „kultury osobistej”, „niewychylania się”, „powszechności opinii”.

Jak już wielokrotnie wspominałem, grupa historyków krytycznych wobec podziemia jest bardzo wąska. Nie pełnią oni żadnych funkcji uzależniających ich kariery od mecenasów i decydentów, nie muszą więc podporządkowywać się regułom oficjalnej poprawności politycznej. Ich prace, jeśli w ogóle zostają zauważone, są poddawane ostrym inkryminacjom, a ich wartość naukowa — często słusznie — jest negowana. Wyjątkiem jest Białoruś, gdzie kontestowanie działań i idei podziemia antysowieckiego jest oficjalną zasadą, pozytywnie postrzeganą przez władze.

6) W pracy historyka osądowi etycznemu podlegają: wybór tematu, zastosowane metody warsztatowe, ich adekwatność do przyjętego paradygmatu, używany język. Podejście do warsztatu i nauki jest *de facto* stosunkiem do odbiorcy, dla którego przeznaczony jest efekt badań. Stąd ponownie mamy do czynienia z człowiekiem jako ostatecznym podmiotem etyki. Ze względu na to, że regułem warsztatowym poświęcony jest cały tekst, w tym miejscu chciałbym zwrócić uwagę tylko na kilka kwestii.

W dużym uproszczeniu można powtórzyć, że historycy reprezentują dwie postawy wobec nauki: a) obiektywistyczną i b) zaangażowaną (za bądź przeciw), chociaż w tej drugiej opcji również istnieje przekonanie o własnym profesjonaliz-

<sup>42</sup> KIENIEWICZ 1974, s. 519.

<sup>43</sup> Cf. IGGERS 2006, s. 113.

<sup>44</sup> Cf. *Kodeks etyki* 2021.

zmie. Pisanie o podziemiu jest mocno determinowane aktualną sytuacją polityczną w danym państwie oraz panującymi przekonaniem i oczekiwaniami aktywnej części społeczeństwa. Z rzadka historycy zastanawiają się, jak dostosować obecne kategorie do ówczesnych warunków, czyli jak zastosować współczynnik humanistyczny.

W strategiach afirmatywnej i krytycznej podejście do źródeł jest podobne. Króluje selektywność, choć jej cele są odwrotne. Unieważnieniu ulega zewnętrzna i wewnętrzna krytyka źródła<sup>45</sup>. U apologetów obserwujemy lojalność wobec opisywanych bądź relacjonujących przeszłość partyzantów. Historycy świadomie odrzucają istnienie zasady *nemo iudex in causa sua* (nikt nie jest sędzią we własnej sprawie)<sup>46</sup> i bezrefleksyjnie przyjmują informacje zawarte we wspomnieniach, ale tylko wówczas, gdy są one zgodne z ich apriorycznymi tezami. W identyczny sposób postępują krytycy, tyle że dotyczy to źródeł negatywnych wobec podziemia (relacji rodzin ofiar, świadków, aparatu represji, nawet literatury peerelowskiej). Normą stało się podawanie danych, których nie można potwierdzić innymi źródłami. Obiektywnym powodem często jest brak dodatkowych dowodów falsyfikujących, ale w ten sposób negowana jest podstawowa zasada krytycznego podejścia do źródła. Jak w takim razie reagować na znajdujące się tam pomówienia i zniekształcenia? Na nierzetelność wpływać może również odwoływanie się do nadmiernych uogólnień. Z nieprzebraniem etyki w nauce związane jest ponadto powielanie znanych już badań, czyli produkowanie tekstów niewnoszących niczego nowego, to jednak jest znacznie szerszy problem, wychodzący poza tematykę konspiracji.

Na ile wiarygodne są wspomnienia byłych uczestników podziemia? Nie będę tu omawiał znanych powszechnie dylematów związanych z problematycznością tego typu źródeł, w tym z przedstawianiem siebie w jak najlepszym świetle, zapomnianiem, adekwatnością relacji do realiów itd. Skupię się na tych aspektach, które są związane z badaniami nad specyfiką opisywanej tutaj tematyki. Jednym z problemów jest kwestia uczestnictwa partyzantów w działaniach nieetycznych. Zwyczajny człowiek w niekryzysowych czasach jest na nie narażony w mniejszym stopniu, stąd ukrywanie takich czynów jest mniej prawdopodobne. Lata wojny zmieniały jednak perspektywę, w zasadzie uniemożliwiając całkowitą „czystość” zachowań. Nawet jeśli samemu nie brało się aktywnego udziału w działaniach nieetycznych, to z pewnością nie można było ich nie dostrzegać. Przyznanie się do uczestnictwa w mordzie czy kradzieży jest dość trudne, nawet po upływie dłuższego czasu. Najłatwiejszym wyjściem z sytuacji jest pominięcie takich faktów w opisie własnej działalności. Wiedza o nich nie jest jednak całkiem stracona, gdyż część informacji można zweryfikować na podstawie akt wytworzonych przez aparat represji (oczywiście ze świadomością wad tych dokumentów). Kolejnej możliwości dostarczają wspomnienia innych osób, które znacznie chętniej mówiły o czyichś negatywnych

<sup>45</sup> O unieważniających naukę metodach używanych przez apologetów szerzej piszę w: MAZUR 2020.

<sup>46</sup> M.in.: CHODAKOWSKI 2008, s. 64–65; OSTAPIUK 2019.



zachowaniach niż o własnych. Historyk zajmujący się podziemiem przez ostatnie dekady stawał przed jeszcze jednym dylematem, który w tym momencie nie istnieje ze względów biologicznych. Jak się zachować, gdy podczas wywiadu z byłym partyzantem zastrzegł on nieujawnianie informacji? Jeden z partyzantów NZW Czesław Popławski „Pliszka” konstatował: „Nie wiem, jak strzelali inni, bo to zależało od ludzi, ale ja to nie przepuścił. Ja byłem okropnie cięty na nich, ale lepiej niech to między nami zostanie. Ale jednak taka walka to nie dla katolika. Mogłem ich puścić, ale nie puściłem”<sup>47</sup>. Czy w takim przypadku ważniejsze jest dobro nauki, czy lojalność wobec respondenta? Nie chodzi tu nawet o ujawnienie konkretnego przypadku, ale o całe kategorie zjawisk. Na przykład oczywisty brak przyznawania się konspiratorów do dobijania rannych wrogów wytworzył przekonanie, że takie wypadki nigdy nie miały miejsca, co z kolei ma świadczyć o rycerskiej postawie „wszystkich”. Jaki ma to wpływ na wiedzę? Czy wobec tego wspomniane wyznanie należałoby ujawnić pomimo niezgody badanego? Co z rzetelnością informacji, która pojawia się w pamięci respondenta kilkadziesiąt lat po zdarzeniu i po wielu godzinach dyskusji z apologetycznie nastawionym historykiem (w strategii krytycznej problem ten nie występuje, ponieważ zajmujący się nią nie zbierali relacji)? Wreszcie, czy wierzyć badaczowi, który nie ujawnia źródeł swoich informacji, a wielokrotnie wykazał się manipulowaniem danymi i pisaniem pod z góry założoną tezę?

Drugim istotnym czynnikiem wpływającym na rzetelność wspomnień jest polityka mityzacji powojennego podziemia. Można wręcz postawić tezę, że jej brak w pierwszych latach po 1989/1991 r. (np. w Polsce, w Ukrainie) pozwolił na powstanie całych serii wypowiedzi, które, nie zderzając się z mitologizującą presją, mogły być bardziej wiarygodne i zawierać więcej informacji niewygodnych dla podziemia. O wiele trudniej byłoby zaprzeczać jednowartościowym, wyłącznie pozytywnym obrazom; chęć zadowolenia historyka-apologety przeprowadzającego wywiad byłaby czynnikiem sprzyjającym autocenzurze i niedomówieniom.

W jednej z książek można przeczytać następujący fragment: „Niektórzy historycy utrzymują, że na NZW ciąży odpowiedzialność za morderstwa przedstawicieli mniejszości narodowych w latach 1945–1946, wskazują również na niechętny lub rzekomo [sic! — przyp. M.M.] wręcz wrogi stosunek do nich wyrażany na łamach podziemnej prasy”<sup>48</sup>. Autorzy tych słów uznali, że wystarczy stwierdzić, że tak nie było i poprzec to zdaniem: „analiza endeckich publikacji zarówno z okresu wojny, jak i z lat późniejszych nie potwierdza tezy, jakoby narodowcy szykowali program czystek etnicznych wobec mniejszości narodowych”<sup>49</sup>. Zwróćmy uwagę na tę niezwykle prostą manipulację. Najpierw Mariusz Bechta z Wojciechem Muszyńskim zanegowali fakt mordowania członków mniejszości przez nacjonalistów, a następnie jako jedyny dowód wskazali brak „programu czystek etnicznych”. Użyto tu podob-

<sup>47</sup> BOLTRYK 2005, s. 9–10.

<sup>48</sup> BECHTA, MUSZYŃSKI 2017, s. 164.

<sup>49</sup> BECHTA, MUSZYŃSKI 2017, s. 165.

nej metody, jaką zastosował protagonista nazizmu, negacjonista David Irving<sup>50</sup>. Jeśli nie jest znany spisany program przeprowadzenia Holocaustu, to: 1) Hitler go nie nakazał, 2) Holocaustu nie było. Tutaj zastosowano podobny chwyt manipulacyjny: jeśli nie powstał program czystek etnicznych, to polscy narodowcy nie zabili nigdy żadnego Żyda czy kogokolwiek z mniejszości narodowych (a jedynie komunistów), co więcej ich negatywny stosunek do mniejszości jest tylko „rzekomy”. Idąc dalej, Bechta i Muszyński uznali, że mord, jakiego dokonał Romuald Rajs „Bury” z Narodowego Zjednoczenia Wojskowego (dalej: NZW) w Zaleszanych i kilku innych miejscowościach w styczniu 1946 r., nie był motywowany etnicznie, ponieważ w jego oddziale służyło „wielu prawosławnych, których można by również uznać za Białorusinów”<sup>51</sup>. Co leży u podstaw takiego wnioskowania? Zapewne nie ignorancja, ponieważ istnieje mnóstwo źródeł, m.in. wypowiedzi samych partyzantów „Burego” i jego samego na temat stosunku do mniejszości. Również założona przynależność etniczna jest nieprawdziwa<sup>52</sup>. Podejście fundamentalistyczne nie pozwala jednak historykom przyjąć treści niezgodnych z ich światopoglądem i pozanaukowymi celami, które usiłują osiągnąć. W innym miejscu, jak wykazał Mariusz Zajączkowski, źródłowe zdanie: „przeszkadza Ukraińcom wywozić swoje mienie, zaopatrzyć się w żywność drogą rabunku na okres trzech miesięcy [...]” Becha i Muszyński przeformułowali na: „uniemożliwiać Ukraińcom wywożenie mienia zrabowanego polskim sąsiadom za Bug. Polecano też zgromadzić zapasy żywności na czas trzech miesięcy”<sup>53</sup>. Proste przekształcenie wypowiedzi „rabować Ukraińców” na „Ukraińcy rabowali” dużo mówi o rzetelności naukowej obu historyków (zabił czy został zabity, wszak uczestniczył w mordzie). Ubek w 1945 r. sparafrazował słowa przesłuchiwanego partyzanta, dodając do jego wypowiedzi własną interpretację (trudno bowiem przypuszczać, że konspirator bez przymusu używałby negatywnego sformułowania wobec działań swojej formacji). Według niego nacjonaści „rabowali”, ponieważ w przynależnej mu fundamentalistycznej wizji świata inna interpretacja była niemożliwa. Muszyński z Bechtą zastosowali tę samą metodę — dodane przez ubeka słowo przenieśli jedynie w inne miejsce; w oparciu o własne przekonania ideowe sparafrazowali wypowiedź ze źródła, narzucając mu własny język, nie patrząc na realia. Zgodnie z nacjonalistyczną ideologią „nasi” nie mogli rabować, a jedynie „zdobywali żywność” i „odzyskiwali” majątek „ukradziony” przez Ukraińców<sup>54</sup>. Tego typu manipulowania przeszłością, a w przypadku historyków również źródłami, jest mnóstwo. Taka postawa nie ma nic wspólnego z etycznym podejściem do nauki.

<sup>50</sup> Podkreślam, nie porównuję osób i poglądów, a jedynie metodę.

<sup>51</sup> BECHTA, MUSZYŃSKI 2017, s. 165–166. Cf.: OSTAPIUK 2019; MAZUR 2020.

<sup>52</sup> KONIECZKA 2019, s. 42–57.

<sup>53</sup> ZAJĄCZKOWSKI 2018, s. 287–288.

<sup>54</sup> Wątek może być ciekawym asumptem do refleksji nad tym, jak źródła rządzą sposobami myślenia niepanujących nad nimi historyków.

Wydaje się, że najpopularniejszym (bowiem najłatwiejszym) zabiegiem wśród historyków-apologetów i krytyków jest wspomniane już pomijanie źródeł i literatury, które nie odpowiadają wyznawanej przez nich koncepcji. Z punktu widzenia nauki to złamanie podstawowych zasad, ale takie podejście, przy tak ogromnym zasobie opracowań, czasami trudno udowodnić, choć skrajnych przypadków manipulowania danymi wskazać można bez liku. Tego typu postępowanie jest całkowitym zaprzeczeniem reguł panujących również na gruncie historii, jednak brak ich przestrzegania nie powoduje żadnych skutków negatywnych dla autorów. Ukazują się co prawda krytyczne recenzje różnych rozpraw, ale w zalewie tysięcy tekstów i książek ich znaczenie jest niewielkie, a nieprawdziwe treści zostają wprowadzone do obiegu naukowego i kolejni historycy mogą posługiwać się nimi jako już udowodnionymi, ponieważ opublikowanymi. Nauka staje się — nie pierwszy już raz w dziejach — instrumentem inżynierii społecznej. Znamienna jest bliskość tego typu podejścia do norm postmodernizmu, tzn. tworzenie rynku różnych prawd, danych i reguł nimi rządzących, a następnie powrót do fundamentalizmu epistemologicznego i ogłoszenie prawomocność tylko jednej z nich — własnej.

Należałoby zastanowić się, czy historyk ponosi odpowiedzialność (ewentualnie jaką?) za przytaczanie opisów źródłowych, np. zawierających zwroty *ad personam*, jak w opisie pewnej komunistki: „Miała czerwoną, dziobatą twarz. Była tłusta i głupia jak krowa. Była prawdziwą aktywistką, przechadzała się z automatem na ramieniu. Była osobą, która zestawiała listy osób do aresztowania i wywózki”<sup>55</sup>. Apriorycznie przyjęto, że niegodne czyny (bądź przekonanie o nich) pozwalają na wyrażanie pogardy, a obraźliwe sformułowania stają się swoistym odwetem za zło, symbolicznie wyrównującym krzywdy. Poniżające epitety mają na celu nie tylko zdeprecjonowanie fizjonomii czy intelektu, ale też potwierdzenie koherentności osoby, jej zachowań i idei, jakim służyła. Taka konwencja bliższa jest jednak literaturze pięknej i filmowi niż nauce. Notabene jest identyczna z działaniami propagandystów komunistycznych, którzy w podobny sposób podchodzili do opisów partyzantów niepodległościowych.

Równie istotnym problemem etycznym jest przywoływane już tutaj naruszanie prywatności nieżyjących osób. Jak np. traktować listy partyzantów do kochanych przez nich kobiet? Z takiej korespondencji, podobnie jak z przesłuchań, możemy się dowiedzieć o prywatnych, nierzadko wręcz intymnych sprawach, stanach emocjonalnych, uczuciach, chorobach, czyli tzw. danych wrażliwych, które w ten sposób ulegają upublicznieniu.

W kontekście etyki warto jeszcze wspomnieć o zdjęciach ciał zabitych partyzantów. W kulturze zachodniej istnieje wspomniane już prawo do prywatności oraz umowa społeczna dotycząca niepokazywania ciał osób nieżyjących głównie z szacunku dla nich samych, ich bliskich i ze względów estetycznych. Obowiązuje również prawo chroniące wizerunek zmarłego. Tych zasad nie stosuje się jednak do przeszłości. Jaki jest cel publikowania fotografii osób z ranami po kulach, ze zma-

<sup>55</sup> Cyt. za: LAAR 2008, s. 108–109.

sakrowanymi twarzami? Takich pytań nie zadaje się, zapewne z tego powodu nikt się nad tym nie zastanawiał. Nie konsultowano z rodzinami partyzantów zgody na upublicznienie zdjęcia ich przodka leżącego z roztrzaskaną głową, z nienaturalnym grymasem na twarzy, czasami bez butów, w niekompletnym ubraniu... Zwróciłbym również uwagę, że nie publikuje się fotografii ofiar podziemia (wyjątek stanowią zabici przez konspiratorów obcej nacji). Oznacza to, że reprodukcja zdjęć nie ma w opinii historyków funkcji czysto dokumentacyjnej (naukowej), ale raczej mają one wzbudzić emocje — generować sprzeciw i oburzenie wobec czynów sprawców. Nie uwzględniają jednak etycznej strony rozpowszechnienia.

Do tego dochodzi cały, wielki zasób wad wynikający z deprofesjonalizacji nauki, w tym jej demokratyzacji, tabloidyzacji, banalizacji. Obecnie, wskutek wręcz przemysłowego nadawania stopni i tytułów, za naukowca uważany jest każdy, kto wyrazi takie życzenie, bez względu na wykazywane umiejętności i stan wiedzy. Skutkiem funkcjonowania tak zdemokratyzowanego i łatwo dostępnego medium, jak Internet, jest deprecjonowanie reguł naukowych na rzecz wolności wypowiedzi, w tym na temat podziemia. W przestrzeni komunikacyjnej można zamieścić każdą, nawet najbardziej kuriozalną informację i duże grono amatorów historii będzie się wypowiadało na jej temat bez przestrzegania jakichkolwiek reguł oraz — co ważniejsze — bez przyjmowania na siebie odpowiedzialności za słowo. To zjawisko jednak jest wynikiem przemian cywilizacyjnych, w tym globalizacji, demokratyzacji procesu edukacyjnego i dostępności mediów. W tym przypadku najwyższą wartością staje się nawet tylko chwilowe zwycięstwo własnej optyki albo pognębienie przeciwnika. Nie ma to jednak nic wspólnego z pierwotnymi zasadami nauki opracowanymi i przyjętymi w XIX w.

7) Ze względu na specyfikę problemu z grupy współczesnych odbiorców wyodrębniłem środowisko historyków i uczciwość bądź nieuczciwość wobec nich. Myślenie w sposób dychotomiczny (szczególnie w darwinowsko-manichejskim górnym rejestrze zjawiska), które jest najbardziej popularnym sposobem percepcji świata, warunkuje konieczność stworzenia antytezy. Problemem całej historiografii najnowszej jest trybalizm części jej twórców. Ustanowiony został kolejny zakres poprawności politycznej. Stosunek do podziemia dzieli historyków do tego stopnia, że niektórzy z nich wychodzą poza formę wypowiedzi dozwoloną w nauce, odrzucając argumentację *ad rem* na rzecz łatwiejszej i bardziej medialnej *ad personam*. Każdą próbę wspomnienia czarnych kart podziemia traktuje się tu jako powrót do dawnych metod i narracji, a historyk podejmujący takie wątki jest narażony na porównywanie do stalinowców, pogrobowców dawnego systemu powtarzających obraźliwe oszczerstwa. Mamy tu do czynienia z przemocą intelektualną, która ma na celu wyeliminowanie dyskursów innych poza własnym. Na potwierdzenie przywołam przykład tylko jednej wypowiedzi. We wspomnianej już pracy poświęconej NZW, *Przeciwko Pax Sovietica*, Bechta i Muszyński zarzucają Grzegorzowi Motyce zbyt lakoniczne podejście do kwestii programu politycznego ruchu narodowego (choć nie było to tematem jego pracy), „powtarzanie sloganów komunistycznej propagandy o bratobójczych walkach”,

powielanie motywów „czarnej legendy NSZ” o zabijaniu Żydów<sup>56</sup>. W tej samej pracy wspomniani autorzy oskarżają Motykę i kolejnego historyka, Pawła Machcewicza, o „słabo skrywaną niechęć [do narodowców — przyp. M.M.], co dezawuuje ich opinie jako obiektywnych naukowców”. Machcewiczowi zarzucają manipulowanie historią, rehabilitację stalinowskiej propagandy, używanie epitetów „żywcem przeniesionych z broszurek agitacyjnych PPR”, stosowanie sformułowań „faszyzująca tradycja” i „tradycja totalitarna” wobec radykalnej prawicy II RP, podejście ahistoryczne, prywatne sympatie. Znamienne są argumenty, które mają przekonać, że Machcewicz się myli: „To sztuczne dzielenie podziemia niepodległościowego według subiektywnych kryteriów [...]. To [...] dzielenie polskiej krwi i deprecjonowanie ofiary tych spośród poległych za ojczyznę, którzy wywodzili się z nielubianej przez niego orientacji narodowej”<sup>57</sup>. Należy zwrócić uwagę, że autorzy w ani jednym zdaniu nie podjęli polemiki z poglądami inkryminowanych historyków, uznając za wystarczające odwołanie się do wyrazów oburzenia i emocjonalnego argumentu spoza świata nauki o „wspólnocie krwi”. W tym przypadku wystarczyły same oskarżenia i insynuacje niewymagające merytorycznej dyskusji. Takie oskarżenia to charakterystyczna racjonalizacja nazywana w psychologii metodą projekcji — jest to zarzucanie innym wad, którym samemu się hołduje, celem zdjęcia z siebie odpowiedzialności, przy czym działanie takie nie musi być świadome. Niezgodność własnych wniosków ze źródłami nie ma tu znaczenia, wystarczy pominąć te, które są niewygodne, a w plemiennym świecie nauki zawsze można liczyć na wsparcie bliskich politycznie i światopoglądowo środowisk, włącznie z naukowymi. Pole sporu naukowego zostało sprowadzone do przestrzeni, w której *fake news* mają na celu relatywizację prawdy. Istotne jest krótkotrwałe zwycięstwo nad inną opcją. Podobnie w ukraińskim środowisku traktowany jest Poliszczuk, któremu — jak wspomniałem — część historyków odmawia ukraińskiej przynależności narodowej.

W trzeciej strategii krytyka historyków zaangażowanych (afirmatywnych) również odwołuje się do pozanaukowych oskarżeń, ale ponownie należy stwierdzić, że takich prac jest na tyle mało, że nie stanowią tu kategorii wystarczającej dla wyciągnięcia dalej idących wniosków. Można jednak dostrzec dwie postawy: a) lekceważenie, a czasami pogardę dla wszystkich mających inne zdanie (charakterystyczny tu jest język Poliszczuka<sup>58</sup>), b) ogólnikowe stwierdzenia dotyczące obecnego fałszowania

<sup>56</sup> Z wcześniejszego podrozdziału książki Bechty i Muszyńskiego wynika, że w okresie wojny narodowcy byli formacją, która jedynie pomagała Żydom, a ci odpłacali się wydawaniem narodowców w ręce gestapo. Tego typu interpretacji nie da się skomentować inaczej, jak odwołaniem do celowego wprowadzania w błąd; BECHTA, MUSZYŃSKI 2017, s. 47–50.

<sup>57</sup> BECHTA, MUSZYŃSKI 2017, s. 75–77.

<sup>58</sup> Wiktor Poliszczuk używał obraźliwych sformułowań wobec wszystkich, którzy z nim się nie zgadzali. Pisał np. „Pogardzam takimi «uczonymi» profesorami, którzy — nie mając naukowych argumentów do przeciwstawienia się moim twierdzeniom — uciekają się do tak niskich sformułowań. Pogardzam również polskimi organizatorami i uczestnikami tego seminarium [...]”; POLISZCZUK 2006, s. 406; cf. *ibidem*, *passim*.

historii<sup>59</sup>. W obu strategiach zaangażowanych insynuacje, pomówienia i obrażenia uznane zostały za metodę godną dyskusji naukowej.

8) Stosunek autorów do siebie samych w głównej mierze jest wypadkową stosunku do mecenasów i decydentów. Historycy nie różnią się od innych grup społecznych, myślą o własnych interesach, co zresztą nie ogranicza się tylko do dzisiejszych czasów<sup>60</sup>. Historia podziemia, jak każda inna tematyka ciesząca się poparciem ośrodków decyzyjnych, staje się instrumentem do zapewnienia sobie przynależności do mainstreamu, co z kolei skutkuje zyskiwaniem korzyści materialnych i prestiżowych. Taka postawa prowadzi do konformistycznego schlebienia gustom władzy, ale też pozwala na pozostanie przy apriorycznych prawdach bez względu na dostępne źródła. Co więcej, wyjście poza uznane schematy może zostać odebrane jako zdrada wspólnoty plemiennej i ukarane co najmniej wykluczeniem ze sfery profitów. Konformizm łączy się tu ze wspomnianym już koniunkturalizmem, dążeniem do kariery jako celem funkcjonowania w nauce. Tego typu postawa nie musi jednak wynikać ze świadomej interesowności. Konformizm jest jedną z podstawowych strategii przystosowawczych. Jego powodów można szukać w błędnym przyjmowaniu opinii większości. Jest to zresztą nader częste zachowanie w środowisku historyków, ale to już wynika z niedostatków warsztatowych. Nie mniej istotnym aspektem jest tutaj również autokreacja. Z książek naukowych możemy się dowiedzieć, jakie historycy mają poglądy, z którą stroną sceny politycznej się identyfikują. Wpływ przekonań politycznych na uprawianie historii zasługuje na odrębną publikację, choć stwierdzenie, że radykalizm poglądów jest odwrotnie proporcjonalny do rzetelności, u większości nie powinno budzić zastrzeżeń. Posłużę się tylko jednym cytatem z bardzo wielu dostępnych przykładów: „pamięć o Niezłomnym «Roju» przetrwała. Mimo 45 lat PRL i następnym 27 — III RP. I będzie trwała za sprawa młodych Polaków, dla których Żołnierze Niezłomni są wzorem do naśladowania, odtrutką na postępowy, zakłamany świat. To ostateczna klęska komuny, z która do dziś czerwoni przestępcy i ich resortowe dzieci nie mogą się pogodzić”<sup>61</sup>. Nie dostrzegając różnicy między nauką historyczną i jej regułami, a polityką historyczną oraz własnymi poglądami, a w tym przypadku wręcz publicystyką polityczną, apologetci nadal są przekonani (bądź przynajmniej przekonują innych) o własnej obiektywności i zachowaniu zasad profesjonalizmu. Z tego powodu w Polsce w coraz większej liczbie historycznych książek o podziemiu powojennym spotkać można odwołanie do Lecha Kaczyńskiego jako pozytywnej postaci, co wiąże go z ideami o wysokim prestiżu<sup>62</sup>. Zjawisko przypomina peerelowskie ubogacanie publikacji nazwiskami idoli marksizmu, ale należy

<sup>59</sup> OWCZARSKI 2011, s. 118, 121; ANTOSZEWSKI 2013.

<sup>60</sup> Cf. KIENIEWICZ 1974, s. 517–518.

<sup>61</sup> PŁUŻAŃSKI, SŁAWIŃSKA 2017, s. 112.

<sup>62</sup> Postać prezydenta może pojawić się w książce nawet wielokrotnie; PŁUŻAŃSKI, SŁAWIŃSKA 2017, s. 13, 112, 114, 133, 198, 220, 358, 381, 401, 406. Charakterystyczne, że gdy chodziło o innego

się tu raczej doszukiwać głębszych podstaw — oparcia o kulturę autorytetu oraz konieczności manifestowania i utrwalania w przestrzeni publicznej własnych przekonań ideowych. Taka postawa nie ma co prawda nic wspólnego z normami warsztatu naukowego, wpisuje się jednak w wybrany model polityki historycznej i polityki jako takiej.

Czynnikiem wpływającym na poziom etyczności jeszcze niedawno mogły być obawy przed sprawami sądowymi, jeśli żyjący aktorzy wydarzeń bądź ich rodziny nie zgadzały się z głoszonymi przez nich tezami. Tak stało się choćby z książkami Ewy Kurek oskarżającej Stefana Siłę-Nowickiego o agenturalność. Po przegranym procesie wytoczonym przez rodzinę Siły-Nowickiego autorka musiała wycofać zarzut, opublikować przeprosiny i zmienić treść książki. Istnieje przekonanie, że na tezę o współpracy Siły-Nowickiego z UB i zdradzie naprowadził historyczkę prawdziwy agent, który w ten sposób próbował odsunąć od siebie podejrzenie. Obecnie tego typu ryzyko, jak sprawy sądowe, oddala się, ponieważ znakomita większość byłych członków podziemia nie żyje, opadła część emocji, w znacznie lepszym zakresie znane są źródła, na podstawie których można wyciągać wnioski, a wypracowany warsztat historyka pozwala na bardziej precyzyjne i prawdopodobne odpowiedzi na pytania badawcze. Inna sprawa, że sądy jako instrument zastraszania historyków i zamykania im ust — moim zdaniem — nadal będą wykorzystywane.

Jest jeszcze jeden, ostatni już z wymienionych tutaj czynników — etyczności wobec siebie samego. Zgodzić się należy z Dominikiem LaCaprą, że empatia wobec ofiar zawsze jest związana z pewnym zawłaszczaniem ich doświadczenia, a nawet stawianiem się ofiarami zastępczymi<sup>63</sup>. Takie zjawisko jest widoczne głównie w publicystyce prawniczej poświęconej powojennemu podziemiu. Autorzy uznają samych siebie nie tylko za kontynuatorów idei podziemia niepodległościowego, ale wręcz za jego inkarnację<sup>64</sup>. Dzięki temu zyskują prestiż i autouznanie. Zapewne w podobny sposób postrzegają (czy raczej doświadcniają) problem historycy krytyczni. Oni również stają w obronie pokonanych, czyli ofiar zabitych przez „wykłych” (jak sami piszą ironicznie). Są też dzisiaj w radykalnej mniejszości, co również daje poczucie pewnej wyjątkowości w „dochodzeniu do prawdy”.

\*

Różnice pomiędzy trzema omówionymi strategiami wynikają z odmiennych celów, jakie stawia sobie nauka. Czy opowieść o przeszłości ma pokazać jedynie „jak było”, bez względu na konsekwencje społeczne, czy może istnieją wartości wyższe, które sankcjonują ograniczanie dążeń do prawdziwości i adekwatności? Trzecia orientacja, marginalna, to reakcja na podstawowe narracje i próba ich zanegowania (apologeci

---

prezydenta niż Kaczyński, pojawia się sformułowanie „prezydent RP”, bez wymieniania nazwiska; *ibidem*, s. 309.

<sup>63</sup> LACAPRA 2006, s. 129.

<sup>64</sup> Cf. MAZUR 2018, s. 302–303.

negują historiografię nieapologetyczną, krytycy apologetyczną), nie ma ona jednak dodanej wartości naukowej.

Na nieetyczne podejście do badań decydujący wpływ mają trzy czynniki: 1) polityczne uwikłania historii najnowszej determinujące jej mityzację, 2) brak kompetencji merytorycznych, 3) otwarte przyzwolenie na nieuczciwość panujące w dużej części środowiska naukowego. Zjawisko manipulowania przeszłością w celu osiągnięcia korzyści politycznych czy prywatnych jest niemal tak stare, jak sama historiografia. Historia zaangażowana zyskuje na popularności w momentach kryzysowych. Na szczęście tylko niewielka część historyków wyeliminowała bezstronność jako obowiązującą zasadę. Niestety na temat historii najnowszej wypowiadają się tzw. wszyscy. Nawet niektórzy zawodowi historycy nie widzą niczego zdrożnego w popieraniu najbardziej ekstrawaganckich wniosków, jeśli tylko pojawiły się w plebiscytmie „swoich”, i robią to — we własnym mniemaniu — „dla dobra” wolności słowa, ojczyzny, narodu, nauki, interesu społecznego (kiedyś — klasy robotniczej), a nigdy dla promowania własnego światopoglądu. Na podejście do podziemia bardzo często nakłada się podział polityczno-aksjologiczny, a w najbardziej prymitywnej formie — polityczno-partyjny. Co ciekawe, próby odnalezienia apologetów zatrudnionych na uniwersytetach zakończyły się niepowodzeniem; ich miejscem pracy są IPN (również przed 2016 r., czyli zmianą prezesa tej instytucji) oraz różne quasi-naukowe fundacje zależne od funduszy państwowych.

Historyk wpływa na odbiorcę, może rozbudzać emocje, kształtować oceny, postawy i zachowania. Etyka nakazuje nam pamiętać o tamtej historii, rezygnując z wygody niepamiętania dla własnego dobrego samopoczucia. Na historyku ciąży odpowiedzialność za podtrzymanie pamięci bez względu na skutki. Moim zdaniem nie powinien jednak wzbudzać nienawiści, gniewu czy strachu, z pewnością nie powinien też wytwarzać przeszłości. Przyznaję, że to ostatnie stwierdzenie również nie jest neutralne aksjologicznie.

#### ŹRÓDŁA DRUKOWANE I LITERATURA PRZEDMIMOTU

- ANTOSZEWSKI 2013 = Zbigniew E. Antoszewski, *Manipulowanie świadomością historyczną narodu*, Warszawa 2013
- ANUŠAUSKAS 2005 = Arvydas Anušauskas, *Ruch oporu na Litwie i metody jego działalności w latach 1944–1956*, w: *Aparat represji i opór społeczeństwa wobec systemu komunistycznego w Polsce i na Litwie w latach 1944–1956*, red. Piotr Niwiński, Warszawa 2005, s. 49–56
- BILEWICZ 2016 = Michał Bilewicz, *(Nie)pamięć zbiorowa Polaków jako skuteczna regulacja emocji*, „Teksty Drugie”, 2016, 6, s. 52–67
- BOŁTRYK 2005 = Michał Bołtryk, *To było ludobójstwo*, „Przegląd Prawosławny”, 2005, 8
- BECHTA, MUSZYŃSKI 2017 = Mariusz Bechta, Wojciech J. Muszyński, *Przeciwko Pax Sovietica. Narodowe Zjednoczenie Wojskowe i struktury polityczne ruchu narodowego wobec reżimu komunistycznego 1944–1956*, Warszawa 2017



- CHODAKOWSKI 2008 = Marek J. Chodakowski, *Po Zagładzie. Stosunki polsko-żydowskie 1944–1947*, Warszawa 2008
- GAŠKAITĖ-ŽEMAITIENĖ 2006 = Nijolė Gaškaitė-Žemaitienė, *The Partisan War in Lithuania from 1944 to 1953*, w: *The Anti-Soviet Resistance in the Baltic States*, Vilnius 2006, s. 27–44
- GALEWICZ 2009 = Włodzimierz Galewicz, *O etyce badań naukowych*, „Diametros”, 2009, 19, s. 48–57
- HOROCH 2016 = Emil Horoch, *Podziemie zbrojne w Polsce po AK-owskie (sic!) i narodowe w okresie 19.I.1945 — 22.II.1947 (główne problemy)*, Lublin 2016
- IGGERS 2006 = Georg G. Iggers, *Użycia i nadużycia historii: o odpowiedzialności historyka w przeszłości i obecnie*, w: *Pamięć, etyka i historia. Anglo-Amerykańska teoria historiografii lat dziewięćdziesiątych. (Antologia przekładów)*, red. Ewa Domańska, Poznań 2006, s. 105–115
- Kodeks etyki* 2021 = *Kodeks etyki Polskiego Towarzystwa Historycznego*, Warszawa 2021
- KIENIEWICZ 1974 = Stefan Kieniewicz, *O etyce zawodu historyka*, „Kwartalnik Historyczny”, LXXXI, 1974, 3, s. 517–527
- KONIECZKA 2019 = Bartosz Konieczka, *Mit Białorusinów w oddziale „Burego”*, w: *Wyklęci na Podlasiu. Bury — Łupaszka — Huzar*, red. Paweł Dybicz, Jakub Woroncow, Warszawa 2019, s. 42–57
- KORDAS 2016 = Jerzy Kordas, *Oceny OUN-UPA na Ukrainie i w Polsce w latach 1991–2015*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia de Securitate et Educatione Civili”, VI, 2016, s. 42–72
- KOVÁCS 2014 = István Kovács, *Biała Gwardia, czyli ruch oporu na prowincji węgierskiej przed 1956 rokiem*, w: *Opozycja antykomunistyczna w krajach bloku wschodniego w latach 1945–1989*, red. Krzysztof Łabędź, Małgorzata Świder, Kraków 2014, s. 239–245
- KOZIMALA 2015 = Irena Kozimala, *Żołnierze Wyklęci. Z dziejów partyzantki antykomunistycznej w powiecie przeworskim 1944–1956*, Przeworsk 2015
- KRAJEWSKI, ŁABUSZEWSKI 2009 = Kazimierz Krajewski, Tomasz Łabuszewski, *Oddział partyzancki „Pogoń” i obwód AK–DSZ–WiN Siedlce (1944–1947)*, w: *Od zniewolenia do wolności. Studia historyczne*, red. Adam F. Baran, Warszawa–Białystok 2009, s. 113–186
- KRAJEWSKI, WĄSOWSKI 2016 = Kazimierz Krajewski, Grzegorz Wąsowski, *Kpt. „Bury” a Białorusini — część 3/3*, <http://podziemiezbrojne.blox.pl/2016/03/Kpt-Bury-a-Bialorusini-czesc-33.html> (dostęp: 9 IX 2018)
- KRAJEWSKI, WĄSOWSKI 2017 = Kazimierz Krajewski, Grzegorz Wąsowski, *Między sloganami a dramatem prawdy. Dyskusji o wojnie partyzanckiej ciąg dalszy*, „Gazeta Polska”, 2017, 13, s. 36–41
- KRYSIN 2007 = M. Krysin, *Pribaltijskij faszizm. Istorija i sowriemiennost’*, Moskwa 2007
- LAAR 2008 = Mart Laar, *Wojna w lesie. Walka Estonii o przetrwanie 1944–1956*, Kraków 2008
- LACAPRA 2006 = Dominick LaCapra, *Psychoanaliza, pamięć i zwrot etyczny*, w: *Pamięć, etyka i historia. Anglo-Amerykańska teoria historiografii lat dziewięćdziesiątych. (Antologia przekładów)*, red. Ewa Domańska, Poznań 2006, s. 127–162

- ŁĄTKA 2007 = Jerzy S. Łątka, *Bohater na nasze czasy? Józef Kuraś, Ogień z Waksmundu — porucznik czasu wojny*, Kraków 2007
- ŁĄTKA 2017 = Jerzy S. Łątka, *Głos etnologa w sprawie porucznika czasu wojny Józefa Kurasia z Waksmundu*, w: „Ogień”: *falszywy mit*, red. Paweł Dybicz, Warszawa 2017, s. 70–96
- ŁĄTKA 2018 = Jerzy S. Łątka, *Zemsta z za grobu Stanisława Pytla. Historia okrutnej zbrodni w Brzozowej*, Warszawa 2018
- MAZUR 2018 = Mariusz Mazur, *Gramatyka emocji i uczuć we współczesnej prawicowej publicystyce na temat powojennego polskiego podziemia niepodległościowego*, „Historyka. Studia Metodologiczne”, XLVIII, 2018, s. 287–306
- MAZUR 2019 = Mariusz Mazur, *The Ethical Aspects of Research on the After-war Independent Underground*, w: *Ozbrojený protikomunistický odpor v krajinách strednej a východnej Európy (1944–1953)*, red. Michal Šmigel, Banská Bystrica 2019, 398–410
- MAZUR 2020 = Mariusz Mazur, *Warsztat naukowy historyka w kontekście prób reinterpretacji postaci Romualda Rajsa „Burego”*, <http://ohistorie.eu/2020/02/27/mariusz-mazur-warsztat-naukowy-historyka-w-kontekście-prob-reinterpretacji-postaci-romualda-rajsa-burego/> (dostęp: III 2020)
- MIKNYS, POCIUS 2004 = Rimantas Miknys, Mindaugas Pocius, *Litewskie podziemie niepodległościowe po 1944 roku — przegląd badań z lat 1991–2002*, w: *Podziemie niepodległościowe w województwie białostockim w latach 1944–1956*, red. Tomasz Danilecki, Warszawa 2004, s. 161–165
- MOTYKA 2012 = Grzegorz Motyka, *Zwalczanie podziemia antykomunistycznego przez władze sowieckie — podobieństwa i różnice sytuacji w poszczególnych republikach związkowych*, w: Grzegorz Motyka, Rafał Wnuk, Tomasz Stryjek, Adam F. Barab, *Wojna po wojnie. Antysowieckie podziemie w Europie Środkowo-Wschodniej w latach 1944–1953*, Gdańsk–Warszawa 2012, s. 178–294
- „Ogień” 2017 = „Ogień”: *falszywy mit*, red. Paweł Dybicz, Warszawa 2017
- OSTAPIUK 2019 = Michał Ostapiuk, *Komendant „Bury”. Biografia kpt. Romualda Adama Rajsa „Burego” 1913–1949*, Białystok–Olsztyn–Warszawa 2019
- OWCZARSKI 2011 = Jacek Owczarski, *Romantycy kontra realiści. Polska krwawiąca 1944–1948*, Warszawa 2011
- PARMING 2008 = Tonu Parming, *Słowo wstępne*, w: Mart Laar, *Wojna w lesie. Walka Estonii o przetrwanie 1944–1956*, Kraków 2008, s. 11–17
- Pilietinis pasipriešinimas* 2004 = *Pilietinis pasipriešinimas. Lietuvoje ir Lenkijoje: sąsajos ir ypatumai 1939–1956*, Vilnius 2004
- PLUŻAŃSKI, SŁAWIŃSKA 2017 = Tadeusz M. Płużański, Beata Sławińska, *Żołnierze Wyklęci. Niezłomni bohaterowie nienazwanego powstania*, Warszawa 2017
- POCIUS 2006 = Mindaugas Pocius, *1944–1953 metų partizaninio karo Lietuvoje istoriografija*, „Istorija”, LXIV, 2006, s. 52–64
- POLISZCZUK 2003 = Wiktor Poliszczuk, *Gwałt na prawdzie o zbrodniach OUN Bandery*, Toronto 2003
- POLISZCZUK 2006 = Wiktor Poliszczuk, *Gorzka prawda. Cień Bandery nad zbrodnią ludobójstwa*, Warszawa, 2006
- Pro prawowij status 2015 = Pro prawowij status ta wszanuwannia pamjati borciw za nezałeżnist’ Ukrainy u XX stolitti, <http://zakon0.rada.gov.ua/laws/show/314–19> (dostęp: 5 IX 2018)

- STRODS 2006 = Henrihs Strods, *The Latvian Partisan War between 1944 and 1956*, w: *The Anti-Soviet Resistance in the Baltic States*, Vilnius 2006, s. 149–160
- STRYJKEK 2012 = Tomasz Stryjek, *Wojna po wojnie raz jeszcze. II wojna światowa i powojenne podziemie antysowieckie we współczesnej polityce wobec pamięci i w historiografii Litwy, Łotwy, Estonii, Białorusi i Ukrainy*, w: Grzegorz Motyka, Rafał Wnuk, Tomasz Stryjek, Adam F. Barab, *Wojna po wojnie. Antysowieckie podziemie w Europie Środkowo-Wschodniej w latach 1944–1953*, Gdańsk–Warszawa 2012, s. 410–616
- TOKARSKA-BAKIR 2018 = Joanna Tokarska-Bakir, *Pod klątwą. Społeczny portret pogromu kieleckiego*, t. I, Warszawa 2018
- WIATROWYCZ 2013 = Wołodymyr Wiatrowycz, *Druga wojna polsko-ukraińska 1942–1947*, Warszawa 2013 (wyd. ukraińskie: W. Wiatrowycz, *Druha polsko-ukraińska wojna 1942–1947*, Kijów 2011)
- WORONCOW 2019 = Jakub Woroncow, *My was wszystkich podusimy, jak przyjdzie czas*, w: *Wyklęci na Podlasiu. Bury — Łupaszka — Huzar*, red. Paweł Dybicz, Jakub Woroncow, Warszawa 2019, s. 125–150
- Wyklęci* 2019 = *Wyklęci na Podlasiu. Bury — Łupaszka — Huzar*, red. P. Dybicz, J. Woroncow, Warszawa 2019
- ZAJĄCZKOWSKI 2018 = Mariusz Zajączkowski, *Wierchowiny i NSZ. Uwagi krytyczne na marginesie książki Mariusza Behty i Wojciecha J. Muszyńskiego Przeciwno Pax Sovietica. Narodowe Zjednoczenie Wojskowe i struktury polityczne ruchu narodowego wobec reżimu komunistycznego 1944–1956*, „Dzieje Najnowsze”, L, 2018, 4, s. 281–298

### **Ethical aspects of research into the post-war pro-independence underground**

There are three research strategies in the studies of the post-war anti-communist underground: objectivist, apologetic and critical. In their context the ethical attitude of historians concerns eight spheres: 1) partisans; 2) the other side of the conflict (that is, communists and their adherents); 3) victims beyond the dominant conflict; 4) the rest of society at the time; 5) contemporary readers; 6) history as a science (scholarly discipline); 7) other historians; 8) themselves. Ethical choices stem mainly from one's axiology, political views, objectives of one's pursuit of history as well as scholarly skills. They determine the narrative as well as research results. Apologists and critics resort to manipulation in order to obtain conclusions that are convenient to them. Many still do not see ethical dilemmas owing to the narrowness of their research profile and the failure to acknowledge the existence of problems. When it comes to others, science is helpless.

